Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. **CENA 5 MAREK.**
Nr. 25. W Krakowie, dnia 19 czerwca 1921 r. Rok XVI

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo - Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Bracia organizujcie Koła Związku Ludowo-Narodowego,

których Delegaci i Mężowie zaufania niechaj przybędą

do Częstochowy

w dniach 3 i 4 lipca b. r. na Walny Zjazd Związku Lud.-Narod.

BRACIA STOJAŁOWCZYCY! Pokażcie wrogom i partyjnikom z lewicy, że nieśmiertelny duch Naszego Wielkiego Mistrza Księdza STOJAŁOWSKIEGO żyje i prowadzi nas po takich torach, która wiodą do szczęścia wszystkich obywateli, a Ojczyznę do mocy i potęgi. — W Częstochowie poprosimy Matkę Najśw., aby nam dopomogła w walce z Antychrystem, który dzisiaj po Polsce hula pod znakiem Piasta, Wyzwolenia, Przyjaciela Ludu, Robotnika i t. p. --- które nietylko bałamucą lud i prowadzą do niewoli gorszej, niż niegdyś cesarsko-królewsko-bluszczowa, ale ośmielają się

bluźnić Bogu i Kościołowi.

Niechaj w Częstochowie zagrzmi Wasz głos Bracia Stojałowczycy

jak potężny grom

i zaświadczy tam, na Jasnej Górze, że nie dacie sobie ani Waszym dzieciom wydrzeć wiary praojców, nie pozwolicie przeszachrać Ojczyzny, nie pozwolicie Kainom męczyć swoich Braci i że tylko za takiem hasłem pójdziecie, którego treścią i celem jest

BÓG I OJCZYZNA!

Czy oszaleliście?!!

To, co się dzieje w rządzie polskim pod kierownictwem Witosa, zaczyna być sławnem na świat cały. Śmieją się z nas wszyscy obcy, cieszą się wrogowie, a my ze wstydu oczu na świat pokazać nie możemy. Pisaliśmy przed 2 tygodniami o starym i o nowym rządzie. A o to posłuchajcie dziś, co było dalej.

Gdy nawet jego bliscy koledzy i przyjaciele nie chcieli się zgodzić na to, aby ministrem spraw zagranicznych zrobić Dąbskiego, Rataja, Skrzyńskiego, Wróblewskiego czy Estreichera, p. Witos prosił o 8 dni czasu do namysłu. Po 8 dniach poprosił do siebie na konferencję posłów Federowicza i hr. Baworowskiego z Klubu pracy Konstytucyjnej i znowu wysunął projekt, aby ministrem zrobić albo hr. Skrzyńskiego albo Wróblewskiego. Na to obaj posłowie, już poirytowani, powiadają: my, jak my, ale inne kluby rządowe wyraźnie powiedziały, że się na nich nie zgodzą, po co więc pan na nowo chce wywołać kłótnie.

NA TO P. WITOS POWIADA:

Ha, to zróbmy ministrem spraw zagranicznych posła Stanisława Grabskiego. Dobrze — odpowiadają obydwaj posłowie, tylko trzeba jeszcze porozumieć się ze Zjednoczeniem, chrześcijańską demokracją i mieszczanami, którzy dotąd tworzą razem z ludowcami rząd, czy oni się na to zgodzą, a potem porozumiemy się ze Związkiem ludowo-narodwym, czy zechce należeć do rządu.

Dobrze, porozumiewajmy się — powiada Witos — a jutro, w piątek o piątej zejdziemy się dla ostatecznego załatwienia sprawy.

ZGODA STRONNICTW.

Inne stronnictwa jednomyślnie wyraziły swą zgodę na posła Grabskiego. Jest on prezesem Komisji dla spraw zagranicznych, połowę życia spędził poza granicami Polski, zna świat i ludzi, a głowę nie nosi od parady.

8 DNI NAMYSŁU.

W piątek o piątej w biurze p. Witosa zjawili się delegaci ludowców, konserwatystów, mieszczas, chrześcijańskiej demokracji i Zjednoczenia ludowego. P. Witos zagaja konferencję i powiada, że 8 dni namysłu już się skończyło, że on już się namyślił i wybrał, a zebranym daje do wyboru albo p. Skrzyńskiego albo p. Wróblewskiego. Zebrani osłupieli: jakto, znowu to samo? Myśmy tu przyszli nie na żarty, p. Witosie, pan **p i j a n y!** Gadaj, co z Grabskim? „Ja się już dziś na Grabskiego nie godzę, mój klub także". Do wywodów p. Witosa przyłączył się poseł Kiernik, który oświadczył, że ludowcy uchwalili pójść z lewicą, a ze Związkiem ludowo-narodowym całkiem się nie łączyć.

Rozeszli się bez niczego, klnąc na czem świat stoi: po pijanemu spraw państwa załatwiać przecież nie można.

KONSZACHTY.

W nocy z piątku na sobotę zaczęły się dalsze konszachty. Jako pośrednik wystąpił minister Skulski, zwolennik nieszczęsnej wyprawy na Kijów. Zaczęli obaj z Witosem szukać nowego kandydata na ministra spraw zagranicznych. I ostatecznie nad ranem znaleźli: jest nim poseł polski przy rządzie włoskim w Rzymie p. Konstanty Skirmunt. Rano naczelnik państwa nominację tę podpisał i p. Skirmunt już jest ministrem. Nikt się p. Skirmunta o zgodę nie pytał, już po nominacji wysłał Witos do Rzymu telegram tej treści: przyjeżdżaj, jest Pan ministrem.

KTO TO JEST SKIRMUNT?

Obszarnik z ziemi grodzieńskiej, uczciwy, porządny, dobry Polak i nie głupi. W czasie wojny znalazł się we Francji i zgłosił się do prezesa Polskiego Komitetu narodowego, Dmowskiego, z chęcią pracy do Polski. „To jedź Pan do Rzymu — powiada Dmowski — jest tam Zamorski i Loreit, róbcie razem. Od tego czasu p. Skirmunt siedzi w Rzymie, rząd polski na tem stanowisku go zatwierdził. Złego nic nie zrobił, dobrego nie wiele. Czy ma dość zdolności na ministra spraw zagranicznych? Zobaczymy, choć nie bez troski czekać będziemy na pierwsze kroki nowego ministra.

ZAŚLEPIENIE LUDOWCÓW.

Nasze zdanie w tej sprawie jest takie: w takich ciężkich chwilach, gdy w grze jest sprawa Śląska, Wilna, Galicji wschodniej, należy brać do władzy **l u d z i n a j z d o l n i e j s z y c h.** Sprawy zagraniczne powinien był dostać jeden z trzech: Dmowski, Grabski lub Seyda. Każdy inny na tem stanowisku to łatanina. **W i t o s j e d n a k i ludowcy boją się ludzi mądrych i zdolnych obok siebie. Oni też są odpowiedzialni za te niepowodzenia, jakie nas spotykają i w sprawie Śląska i w sprawie Galicji Wschodniej i w sprawie Wilna.**

JAK W BAJCE.

Zaledwie w sobotę rano p. Witos znalazł ministra spraw zagranicznych, a już w południe wybuchły nowe nieporozumienia i to naraz z dwoma ministrami: aprowizacji i skarbu.

Już przed poprzednią nominacją p. Grodzieckiego na ministra aprowizacji mówiono p. Witosowi: weź na to stanowisko p. Plucińskiego z Poznańskiego. Zdolny, mądry, energiczny. Ba, ale endek — powiada Witos — nie wezmę. I wziął Grodzieckiego, radykała, miłego socjalistom. Ale rychło się pokazało, że p. Grodziecki handluje

jako minister jajami, akcjami i t. d. Trzeba było p. Grodzieckiego usunąć. W jego miejsce wziął sobie p. Witos burmistrza Kalisza, Michalskiego. Z tym prawie wszystkie stronnictwa już w 3 dni potem znalazły się w wojnie. P. Michalski chce znieść i sekwestr i wolny handel, a wprowadzić handel zamienny. Skończyło się na tem, że w sobotę poselska komisja aprowizacyjna wysłała do p. Witosa prezesa Komisji posła Gdyka, aby powiedział p. Witosowi, iż takiego ministra jeszcze nie było i żeby go sobie zabrał. Inaczej cała wina spadnie na p. Witosa. Co p. Witos z tym fantom zrobi, jeszcze nie wiadomo.

ZNOWU KŁÓTNIA!

Po południu odbyła się Rada ministrów, a na niej przyszło do ostrej kłótni. Większość Rady ministrów uchwaliła przedłożyć Sejmowi wniosek, aby jeszcze w tym roku dać na odbudowę dalszych 8 miliardów marek, a dla Głównego Urzędu ziemskiego 1.300.000.000 marek. Minister skarbu, Steczkowski, oświadczył, że pieniędzy w skarbie nie ma, a jak będzie dalej drukował papierki, to przyjdzie jeszcze większa drożyzna i nasz pieniądz już nic nie będzie wart. Gdy mimo to większość była za tymi wydatkami, p. Steczkowski oświadczył, że ustąpi. Mówią, że jego miejsce na fotelu ministra skarbu zajmie p. Jerzy Michalski, dyrektor Banku krajowego we Lwowie, konserwatysta.

I Z URZĘDEM ZIEMSKIM NIEWESOŁO.

Niemal równocześnie zrezygnował z godności prezesa Głównego Urzędu ziemskiego, p. Tomasz Wilkoński. Ten to Urząd zajmuje się wykonaniem ustawy o reformie rolnej. P. Wilkoński przez 16 miesięcy próbował ustawę tę wykonać, a nie sprzedawszy chłopom ani morga, dał spokój wszystkiemu i urząd złożył. Szuka teraz Witos nowego kandydata na to miejsce. Pierwszym z brzegu na wszystkie godności jest poseł Kiernik. Bierz to — powiada Witos. — „Nie głupim“, odpowiada p. Kiernik. Na takiej ustawie rolnej, choć ja ją sam referowałem w Sejmie, każdy kark musi skręcić, a mnie życie jest miłe. I nie wziął. „To bierz ty, Łącki“. — „Albo mnie źle w Krakowie w okręgowym Urzędzie ziemskim — odpowiada Łącki i też nie wziął. Więc p. Witos szuka dalej kandydata.

Godność prezesa Głównego Urzędu ziemskiego jest równą ministrowi, a lepszą. Ale choć u ludowców są chętni ludzie do wszystkich godności, tej się już boją. Lud widzi, że ludowcy zrobili Urząd ziemski i swoją reformę i czeka, co z tego będzie. A odpowiedzialnym jest przedewszystkiem ten, co stoi na czele, a więc prezes Urzędu.

BOJĄ SIĘ CHŁOSTY.

Przywódcy ludowców już czują i widzą, że z rządowej reformy i parcelacji nic nie będzie. Boją się gniewu ludu i dlatego to wybitniejsi ludowcy nie chcą iść na prezesa Głównego Urzędu ziemskiego. Pewno się jednak ktoś z nich „poświęci“.

Tak to się bawią tam u góry. A my, lud pracujący, patrzy, żeby zaciska i szemrze. Za długo ta zabawa ludowcowa trwa i za dużo lud nędzą swą za nią płaci.

Popsuje gryzą się i rozpadają.

Na naszych Popsujów (socjalistów) ciężkie przyszły czasy. Przez długie lata haŁbowali oni na wszystkich innych za wsteczniciwo, że kapitalizm, za klerykalizm. Oni jedni byli dobrzy, oni tylko byli postępowi, wolnomyślni i t. d. Aż tu tu przyszli nowi ludzie i powiadają im: wy, socjaliści, jesteście zacofańcami, nacjonalistami, burżujami, jesteście zdrajcami klasy robotniczej. Są to komuniści. I co gorsza, ci komuniści robią wśród socjalistów ogromne spustoszenie.

Pisaliśmy przed tygodniem o tem, jak socjaliści na Śląsku Cieszyńskim, Lizak, Chobot, Wawreczka z gromadą innych wyrzucili Popsujów z gazety i lokalu, a sami zapisali się do komunistów. Dzisiaj mamy nowe wypadki do opisania.

Na czele socjalistów w Poznańskiem stał p. Czesław Porankiewicz, obecnie cały zarząd Popsujów poznańskich razem z Porankiewiczem oderwał się od socjalistów. Gazety socjalistów pomstują teraz na Porankiewicza i zarzucają mu różne czyny niehonorowe oraz zapowiadają, że przez sądy postarają się odebrać od Porankiewicza drukarnię, lokal i gazetę, którą tenże zabrał socjalistom. Ciekawa rzecz, p. Porankiewicz czyny niehonorowe popełnił już dawniej, a mimo to był dobry dla socjalistów nawet na prezesa!

W Warszawie znowu wystąpił od socjalistów i przeniósł się do komunistów główny sekretarz socjalistów, Sochacki, a wraz z nim poszła i cała gromada robotników.

Dodawszy do tych dwu ważnych dla socjalistów spraw i to, że we Lwowie aresztowano całą szajkę socjalistów za szerzenie bolszewizmu, że w Dąbrowie Górniczej niemal wszyscy socjaliści stali się bolszewikami — musimy dojść do wniosku, że socjalizm chwieje się u swych podstaw. I dlatego to socjaliści nie chcą teraz wyborów do Sejmu.

Dla nas jest wszystko jedno, czy mamy do czynienia z socjalistami czy z komunistami. Jeden wart drugiego. Wolimy, że się zaczynają gryść między sobą — może się wzajemnie zagryzą, a społeczeństwo polskie odetchnie spokojniej.

Smak rządów ludowcowych i socjalistycznych.

Pisaliśmy niedawno o tem, jak ludowcy chcieli wszystkim niegodnym urzędnikom, karanym za nadużycia służbowe, wyjednać w Sejmie amnestję, czyli darowanie kary. Ci niegodni ludzie byliby przez to zrównani z urzędnikami uczciwymi, nieskazitelnymi, sumiennymi.

A że niegodziwcy nie przestrzegają swoich obowiązków, tylko przypochlebiają się rządzącym, byliby za to **pochlebstwo właśnie, protegowani i wyniesieni ponad ludzi uczciwych i sumiennych.** Sumienni bowiem nie łączą się, nie pochlebiają, w nadziei, że ich praca i zasługa mówią za nimi głosem wielkim, którego nic nie przygłuszy.

W ten sposób ludowcy chcieli poniżyć, potępić, pominąć urzędników uczciwych, a wynieść do góry łapowników i złodziei, dlatego, że ci słuchają ślepo wskazówek z góry.

Jest to zatem zniechęcanie i kopanie ludzi uczciwych, a wywyższanie łajdaków — czyli jest to demoralizowanie świata urzędniczego, który i bez tego jest w dużej mierze zatruty. **A od urzędników zależy wykonywanie ustaw czyli całe życie państwowe.** To życie państwa, podgryzione już **przez niecne praktyki ludowców**, chcieli oni ustawowo zamącić i zatruć aż do samej głębi.

Tak postępują ludowcy z urzędnikami.

Podobnie postępują socjaliści z wojskiem. Dn. 3 czerwca odbyła się w Sejmie rozprawa o niebywałych gwałtach, bezprawiach i grabieżach, jakich **dopuściły się niektóre oddziały wojska** polskiego przy rozdziale ziemi na Wołyniu, Polesiu i Podlasiu. Gwałty te były tak okropne, że podczas mowy posła Czetwertyńskiego o nich, poseł ks. Lutosławski zawołał: **„To są metody bandytów“. Obraził się tem socjalistyczny jenerał,** minister wojny Sosnkowski i powiedział, że wobec takich wykrzykników ministrowie nie powinni przychodzić do Sejmu.

Gdzie tu jest obraza? Ani poseł Czetwertyński **w swojej mowie,** ani poseł ks. Lutosławski w swoim okrzyku nie obrazili ani Rządu ani wojska. **Nikt bowiem nie twierdził, jakoby całe wojsko polskie dopuszczało się nadużyć,** ani też, jakoby Rząd kazał popełniać takie gwałty.

Mówiono tylko o tych kompaniach i pułkach, które się dopuszczają podobnych bezprawi. Na szczęście nie wszystkie regimenty polskie dają się we znaki ludności cywilnej. **Są Bogu dzięki i takie, które ludność cywilna nazywa swojemi dziećmi.** Należałoby więc grabieżców i gwałtowników tępić, ścigać i **oddawać pod sąd,** ażeby wojsko nasze z nich oczyścić.

Sam jenerał Sosnkowski nie zaprzecza, że w wojsku tak jak i między cywilami są obok uczciwych także i szubrawcy. Nie darmo sądy wojskowe rozstrzelały tylu oficerów i żołnierzy — nie darmo 8 tysięcy wojskowych siedzi we więzieniu, a kto wie, ile jeszcze tysięcy dojrzewa do kryminału. **Nie jest jeszcze dobrze u nas, ani w cywilu, ani w wojsku.**

Ci oficerowie, którzy rabują i depcą prawo, postępują po zbójecku. Zasługują też całkowicie na miano bandytów. Ks. Lutosławski nic też innego nie zrobił, tylko nazwał ich po imieniu.

Dlaczego jenerał Sosnkowski, który dopiero co był przyznał, że w wojsku są nadużycia, nagle, uczuł się obrażonym za to, że rozbójników wojskowych nazwano bandytami? Dlaczego wziął to wyzwisko do siebie i do całego Rządu, **kiedy nikt tego nie mówił i nie myślał?**

Oto pułkiem, którego nadużycia piętnowano, **był jeden z pułków legionowych, czyli dawnych „Strzelców“ p. Piłsudskiego. Wiadomo, że „Strzelcy“ byli w większości socjalistami.**

Według tego rozróżnienia nie wolno socjalisty wojskowego pozywać o kradzież, kiedy kradnie — ani o rabunek, kiedy rabuje — ani o gwałt, kiedy się gwałtu dopuszcza. Socjalista w mundurze ma być nietykalny **jak jaki arcyksiążę za dawnych czasów.**

Macie w tem najlepszy dowód, jaką prawdę napisał na Nowy Rok **poseł Zamorski,** kiedy wykazał, **że w cywilnych urzędach rządzą ludowcy, a w wojsku socjaliści. Macie więc smak rządów ludowcowych i socjalistycznych.**

Ktokolwiek dozna krzywdy od urzędnika, niech pamięta, że to jest sposób rządzenia ludow-

ców. Kto dozna gwałtu od wojska, niech wie, że to jest wynik socjalistycznych rządów w wojsku.

I rzecz znamienna. **Ludowcy i socjaliści zawarli sojusz wyborczy i popierają się wzajemnie. Jedni i drudzy opierają się na łotrach.** Ludowcy wnoszą o bezkarność dla łajdackich urzędników, a socjaliści biorą w obronę gałgańskich oficerów. **Uczciwy urzędnik musi siedzieć cicho,** żeby go nie wyrzucono na bruk **jako endeka;** uczciwi oficerowie masowo usuwają się z wojska i idą do cywilnego zawodu, bo w wojsku są pomijani i krzywdzeni.

Oto owoce spółki ludowcowo socjalistycznej.

Do wszystkich ewakuowanych z Podola

podczas najazdu bolszewickiego w lecie 1920.

Sejm ustawodawczy uchwalił 10 lutego br. mój wniosek, ażeby wszystkim uchodźcom i ewakuowanym z Podola w czasie najazdu bolszewickiego wypłacić dodatek ewakuacyjny bez względu na to, czy przebywali w powiatach i miastach, wyznaczonych dla uchodźców, czy też nie.

Z końcem lutego **oświadczył mi p. Generalny delegat dr. Gałecki, że Rząd nie podał mu do wiadomości i zastosowania się do tej uchwały sejmowej.** Oświadczył dalej, że przyznaje dodatki ewakuacyjne wszystkim osobom uchodźców, które wniosą prośbę na jego ręce i wykażą się ubóstwem. Nie przyznaje zatem zapomóg, o ile prośby nie są osobiste, lecz zbiorowe.

Takiego zastrzeżenia nie zawiera uchwała sejmowa. Niemniej Rząd powinien tę uchwałę podać Generalnemu Delegatowi.

Tymczasem dowiaduję się, że Rząd nie zrobił tego dotychczas. **Na agitację partyjną i strzelecką pieniądze są,** na zwrot części wydatków ludziom najnieszczęśliwszym tych pieniędzy nie ma i uchwały Sejmu **nie są przez Rząd wykonywane.**

Klub nasz w osobnym wniosku upomni się o to i zażąda wykonania uchwały Sejmu. Zanim jednak to się stanie, radzą tym wszystkim, którzy uchodzili na zachód przed najazdem bolszewickim, żeby zastosowali się do żądań pana Generalnego Delegata **i wnosili osobne prośby, każdy za siebie i swoją najbliższą rodzinę,** dodając świadectwo ubóstwa, wprost do Generalnego Delegata Rządu we Lwowie.

Jan Zamorski.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Co słychać z parcelacją rządową?

Mówiłem parę dni temu z ludźmi, którzy uczestniczą w rozprawach w Okręgowej Komisji ziemskiej w Krakowie. Komisja ta rozpatrzyła dotąd około 30 wniosków na wywłaszczenie. Wszyscy wywłaszczeni wnoszą rekursy i **niema absolutnie mowy o tem, aby w tym roku choćby jeden mórg mógł pójść na parcelację rządową.** Sprawa może się pociągnąć jeszcze z półtora roku.

Ustawa rolna postanawia, że właściciel folwarku ma prawo w ciągu 30 dni od czasu, gdy został zawiadomiony, że powiatowa Komisja ziemska majątek jego chce wywłaszczyć, oświadczyć, że on dobrowolnie ugodzi się z rządem o cenę i dobrowolnie ustąpi. Otóż z przepisu tego skorzystał tylko jeden żyd, który napisał, że jak mu rząd zostawi połowę, to on drugą połowę odda rządowi po 20.000 Mk. mórg. Wszyscy inni z tego przepisu nie skorzystali.

Dlaczego? — pytałem adwokatów. — Oto dlatego, że **obecna ustawa** — mówią oni — **jest zła.** Powiada ta ustawa, że dotychczasowy właściciel otrzyma tylko połowę ceny, jaką w okolicy za ziemię płacą. I właściciel na toby się zgodził. Krzywiłby się, kręcił i narzekał, ale ostatecznie zgodęby podpisał, ale pod warunkiem, że tę drugą połowę dostanie na rękę. A tymczasem ustawa powiada, że właścicielowi najpierw i z tej drugiej połowy ściągną od 5 do 35 proc. ceny, **a na resztę dadzą mu kwitki.** Ci moi znajomi adwokaci powiadają, że niejeden obszarnik przyciśnięty oddałby ziemię za pół ceny w gotówce, a tak, jak dziś, każdy się będzie bronił i procesował, bo nikt kwitka nie chce. I dlatego trza w tym punkcie zmienić ustawę.

Tak twierdzą ci adwokaci, którzy te procesy o ziemię prowadzą. Czy mają rację? — odpowiedzcie mi wy sami, Czytelnicy moi!

Ta rządowa parcelacja i kolonizacja zaczyna nas i w kraju i w świecie ośmieszać i kompromitować. W grudniu 1920 r. uchwalił Sejm 2 bardzo potrzebne ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom zasłużonym w 22 powiatach na wschodzie. Szczegóły, jak to będzie wykonano, mieli wypracować 3 ministrowie. I oto jeden z nich, tj. minister wojny, socjalista Sosnkowski wydaje taki rozkaz do dywizji stojących na wschodnich granicach Polski: oglądnijcie się w waszej okolicy, jaki jest najładniejszy, najlepiej zagospodarowany majątek. Pamiętajcie, aby to było blisko kościoła, blisko osad polskich. Jak taki majątek znajdziecie, **idźcie i bierzcie, właściciela wyrzućcie,** a potem zgłoście się do Komitetu nadawczego, aby wam to zatwierdził. Żołnierz dostał rozkaz i rozkaz wykonał. Pokazało się, że majątki Moskali były zrujnowane, nieobsiane, a budynki spalone — tych więc żołnierze nie zabrali. Zabrali za to majątki Polaków,

którzy się już zagospodarowali. Powyrzucali przytem służbę folwarczną, chłopów dzierżawców, a oczywiście i dziedziców, nie dając im nawet kwitków.

Słusznie takie postępowanie rządu, tj. ministra wojny nazwał w Sejmie poseł Lutosławski postępowaniem, godnem bandytów. Jeszcze krok, a minister wojny wydać może taki rozkaz: stoi kompanja wojska we wsi: „chłopcy, upatrzcie sobie najładniejsze gospodarstwa, zabierzcie, a potem podajcie o zatwierdzenie. Ładnych rzeczy doczekaliśmy się w Polsce! **Gdzie prawo? Gdzie sprawiedliwość? Gdzie wstyd?**

W jednej z komisji sejmowych omawiali posłowie wnioski, jakby obcych kapitalistów ściągnąć do Polski, aby nam pomogli zbudować przemysł, nowe koleje, nowe kopalnie i t. d. Wszyscy byli zgodni co do tego, że tych kapitalistów przyciągnąć trzeba i że im trzeba dać gwarancje, że im rząd polski czy Sejm nie skonfiskuje tych pieniędzy, jakie oni do Polski przywiozą. A na to jeden poseł powiada: to obcy będzie w Polsce lepiej traktowany, jak swój.

I tak będzie w rzeczywistości. Oto do czego doprowadza nas nieposzanowanie cudzej własności i zabieranie bez odszkodowania. Każdego można wywłaszczyć, jeśli tego dobro publiczne wymaga, ale trzeba mu za zabrany grunt, fabrykę, czy dom zapłacić sprawiedliwą cenę. To jest moje przekonanie.

Chciałbym, aby mi Czytelnicy napisali, co oni o tej sprawie myślą. Stanisław Rymar.

O chłopach paskarzach.

Ludzie, którzy nie lubią suszyć sobie głowy dla szukania przyczyn dzisiejszej biedy, lubią **zwalać na drugich winę za to, co się dzieje.** Tak rolnicy mówią, że przyczyną drożyzny są robotnicy, bo biorą zbyt wysokie płace; a robotnicy i wogóle mieszczanie wołają, że to chłopi wywołują drożyznę, bo żądają zbyt wysokich cen za środki żywności.

Ponieważ gazety drukuje się w mieście i redaktorzy mieszkają po miastach, **rozpowszechnia się teraz coraz natarczywiej wiara, że każdy chłop to paskarz.** Ta wiara tak się rozpowszechnia, że zaczyna się stawać powszechnem przekonaniem wszystkich ludzi, którzy żyją nie z roli.

Grozi stąd niebezpieczeństwo, że między wsią i miastem wytworzy się przepaść nie do przebycia ze szkodą dla narodu i państwa, oraz nowa wojna domowa. Jeżeli wszyscy mieszkańcy miast od kamieniczników i bezdomnych inteligentów, do wyrobników, **zjednoczą się we wspólnej nienawiści do rolników,** to sprzęgną wszystkich rolników w jeden obóz wrogi miastom. A wtedy zacznie się walka między wsią i miastem, podczas której **naprzód miasta popadną w nędzę, a potem** upadek miast pociągnie do nędzy i do upadku **wioski nasze i nędza zapanuje w całej Polsce.**

Mamy na to dowody w naszej przeszłości. **Szlachta wiejska** przez zawiść zrujnowała miasta polskie u schyłku XVI. wieku, ale w sto lat później i sama szlachta po zubożeniu miast popadła w biedę. Było kilkudziesięciu magnatów, z dziesięć tysięcy szlachty zamożnej i z górą 80 tysięcy ubogich chudopachołków szlacheckich, którzy patrzyli tylko z którego komina się dymi, ażeby w imię gościnności dostać jaki ochłap. U szlachciców ubożojących **poddani chłopi byli już nędzarzami.** Tak w niespełna sto lat, wskutek zawiści między miastem i wsią, **cała dawna Polska popadła w biedę.**

To samo grozi nam dzisiaj, jeżeli ulegniemy zbiorowej nienawiści między miastem i wsią. Dlatego musimy zawczasu zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo. Musimy to zrobić nietylko dla ustrzeżenia Polski przed nieszczęściem, ale także w imię **sprawiedliwości społecznej,** jaką nam przykazuje nasz program chrześcijański i narodowy.

Mówi się więc: chłop jest paskarzem, bo żąda cen zbyt wysokich. **Przypatrzmy się sprawie bliżej.** Chłop żąda za jaje 7, 8 lub 9 marek; za kilo masła 350 lub 400 marek; za cetnar pszenicy 4, 5 czasem 6 tysięcy marek.

Przed wojną jaje kosztowało 2 halerze, czasem 3, na przednowku 4. Chłopi kupują w mieście **bułki i obwarzanki,** bo sami z białej mąki nie wypiekają. Dziś bułka kosztuje 14 marek, gdy przed wojną kosztowała 2 halerze, a większa 4.

Co to znaczy? Ażeby dziecku kupić obwarzanek wystarczyło chłopu przed wojną sprzedać jedno jaje, gdy tymczasem teraz musi na ten sam cel sprzedać dwa, a czasem trzy jaja. Kto tu jest wyzyskiwaczem, a kto wyzyskiwanym?

Przed wojną płaciło się za kilo masła, zależnie od miejsca i czasu, 1 Kor. 60 h., do 3 Kor. **kapelusz** dla dziecka kosztował wtedy od 30 halerzy do 1 Kor., a dla dorosłego filcowy nawet i 5 Kor. Nie mówię o kapeluszach miejskich Habiga, tylko o kapeluszach, jakie kupowali chłopi. Dziś kapelusza niżej 500 Mk. nie dostanie, a dochodzą one do półtora tysiąca. Czyli za kilo masła przed wojną kupował chłop od jednego do 10 kapelusików dziecinnych, a dla siebie za półtora kilo albo dwa miał kapelusz, dziś za kilo masła kupi 1 do 3 kapelusików dziecinnych, a dla siebie musi wydać pieniądze za trzy do pięciu kilogramów masła. Czy to jest wyzysk?

Dawniej **korzec pszenicy** kosztował 20 Kor. Za to były **2 pary chłopskich butów albo jedno ubranie tandetne.** Czy dziś za cenę korca kupi kto dwie pary butów albo jedno ubranie? Zdaje się, że nie.

Jeżeli chcecie być sprawiedliwymi, to rozpatrzcie się w cenie płótna, perkalu, barchanu, sukna

i t. d. Zestawcie te ceny z cenami za zboże, mąkę, masło, mleko, mięso itd. Obliczcie cenę nożów, okuć, podków, gwoździ. Zestawcie zarobek kowala, stelmacha, rymarza, krawca, szewca, bez których chłop się nie obejdzie — porównajcie te ceny z cenami przedwojennemi, a zobaczycie, że z wyjątkiem biletu kolejowego i marki pocztowej chłop dziś za wszystko płaci więcej w porównaniu do cen, jakich żąda za swoje produkta, niż płacił przed wojną. A zatem niesprawiedliwością jest uważać wysokie ceny chłopskie za dowód ich lichwiarskiego ducha.

Do tego przychodzi jeszcze jedna uwaga. Chłop ma żniwa raz na rok. Za cenę plonu musi zaopatrzeć siebie i rodzinę we wszystko na cały rok. Tymczasem produkty fabryczne jak płótno, sukno, żelaziwo itd. wyrabia się ciągle, niezależnie od pory roku. A to jest wielka różnica na niekorzyść chłopa. Rzemieślnik też przez cały rok zbiera pieniądze (oprócz murarzy) za swoją robotę, kupiec to samo, gdy tymczasem chłop musi za jeden plon w roku, za plon, który może się nie udać wskutek klęski elementarnej, zdobyć pieniądze na całoroczne potrzeby całego swojego gospodarstwa.

Jakkolwiek sprawę ujmiecie, wysokie ceny za chłopskie produkta nie będą lichwiarskiemi. Jeżeli cenę litra mleka czy kilograma masła zechcecie uważać jako procent od ceny za krowę, to i tam nie znajdziecie lichwy.

Jest więc niesprawiedliwością wyzywać chłopów od lichwiarzy i paskarzy.

Inna rzecz, że mieszkańcom miasta czy robotnikom trudniej jest dzisiaj płacić te wysokie ceny za środki żywności niż było przed wojną. Ale to nie jest wina chłopów.

Przy tem nie wszyscy robotnicy są tak źle postawieni. Robotnicy gazowni, elektrowni, tramwajów, litografji, drukarni gazeciarskiej itd. są dzisiaj wielkimi panami. Robotnik kwalifikowany w warszawskiej litografji bierze 72 tysiące miesięcznie, a więc dwa razy więcej niż minister lub marszałek Sejmu.

Ale są robotnicy bardzo biedni, są urzędnicy, których pensje nie podskoczyły równomiernie z drożyzną — i tym trudno jest płacić tak wysokie ceny.

Ja sam przed 21 laty, kiedym został młodym profesorem i dostawałem 137 reńskich miesięcznie, byłem znacznie większym panem, niż dzisiaj jako stary profesor za 13 tysięcy miesięcznie. Miałem wtedy trzy pokoje, pięknie urządzone, ciągle świeżą bieliznę i nowe ubranie co kwartał i wystarczyło. Dziś gnieżdżę się w studenckim pokoiku i dodzieram tę bieliznę i te ubrania, których mi nie zdołano ukraść. Ale na nowe mnie nie stać, mimo dyet poselskich.

Tylko, że temu nie są winni chłopi.

Ażeby przyczynę drożyzny dokładnie wyjaśnić, trzebaby napisać sporą książkę. Może Bóg pozwoli, to zrobię to. Poznanie bowiem prawdziwej przyczyny jest równoznaczne z wykryciem sposobów, jak nędzy powszechnej zapobiedz.

Jan Zamorski.

Szukają głosów.

Im mniej są ludowcy pewni głosów polskich chłopów, tem energiczniej oglądają się za nowymi sojusznikami. Coraz więc częściej widzimy wśród ludowców i w spółkach z nimi żydów, hrabiów, urzędników, a ostatnio i ukraińców.

O konszachtach ludowców z ukraińcami mamy naraz wiadomości z dwu stron. Gazeta ludowców „Kurjer lwowski" pisze 30 maja. „Stały kontakt (porozumiewanie), jaki zaczął się nawiązywać pomiędzy niektórymi członkami stronnictwa ludowego, a wybitniejszymi działaczami ukraińskimi, zaczyna wydawać coraz lepsze rezultaty" — poczem zapowiada, że ugoda między ludowcami a ukraińcami jest już bliską. Zaś gazeta ukraińskich socjalistów „Wpered" donosi, że te rozmowy ukraińców z ludowcami odbywaja się w redakcji „Piasta" w Krakowie, oraz że targi sa bliskie końca.

Już dziś możemy donieść naszym czytelnikom, o co ukraińcom najwięcej idzie: o to mianowicie, aby polskie folwarki w Galicji wschodniej oni dostali, a nie polscy chłopi z zachodu, o to, aby darować winy tym, którzy mordowali Polaków, aby dopuścić wszystkich hajdamaków napowrót do urzędów i t. d.

Ludowcy na te żądania przeważnie się zgadzają.

Chłopskie panowanie.

Ludowcy pochlebiają chłopom, jako najliczniejszej klasie, że przez Witosa, Rataja, Raczyńskiego, Grodzieckiego, Darowskiego, Wilkońskiego i innych ministrów lub prezesów, równych w randze ministrom, chłopi rządzą w Polsce. Domagają się jeszcze ministerstwa spraw wewnętrznych dla swojego ludowca dra Kiernika i ministerstwa skarbu dla drugiego ludowca, inżyniera Osieckiego, ażeby powiedzieć, że to chłopi rządzą niepodzielnie całem państwem polskiem.

Nie wszyscy polscy wojewodowie są ludowcami, chociaż muszą słuchać prezydenta ministrów Witosa. Ludowcy zaś chcieliby rządy w całej Polsce tak ułożyć, jak to zrobili w Galicji, gdzie mają swojego Generalnego Delegata dra Gałeckiego. **Pan dr. Gałecki zamienił starostwa i wszystkie urzędy w biura ludowcowe.** W Galicji zatem mamy rządy niepodzielnie w rękach ludowców. **W innych częściach Polski** wojewodowie i starostowie starają się być urzędnikami **bezstronnymi, bezpartyjnymi,** zwykłymi wykonawcami i stróżami prawa. **To się ludowcom nie podoba** i chcieliby ująć w swoje ręce ministerstwo spraw wewnętrznych, ażeby bezpartyjnych wojewodów i starostów albo przepędzić, albo zmusić do stronniczego urzędowania na korzyść partji ludowców. Na Wołyniu, Polesiu i Podlasiu już im się to udało, tak że rządy tamtejsze są do galicyjskich bardzo podobne.

W Galicji ludowcy rządzą niepodzielnie. Starostwa, z aprowizacją i Komisją zasiłkową, urzędy ziemskie, inspektoraty rolne, urzędy odbudowy itd. są bez wyjątku na usługach ludowców.

Wójtów, ludowcowi starostowie usuwają, a zastępują ich agitatorami ludowców. Gdzie tego potrzeba ludowcom, tam **rozwiązuje się radę gminną** i daje na **komisarza ludowca, choćby to był człowiek sądownie karany.** Tam, gdzie idzie o interes partyjny ludowców, tam się zapomina o ustawach, które zabraniają piastowania urzędów publicznych ludziom, sądownie karanym. **Obiecując** poprawę losu, pozyskali sobie ludowcy prawie wszystkich **sekretarzy gminnych.**

Można więc bez przesady powiedzieć, że całe rządy w Galicji spoczywają niepodzielnie w rękach ludowców. **Ludowcy rządzą w Galicji sami jedni. Czy jednak te rządy ludowców są naprawdę rządami ludu?**

Pytam wszystkich chłopów — oprócz spekulantów — **czy uważają te galicyjskie rządy za rządy ludu, rządy chłopów?** Czy chłop lub chłopka, gdy ma sprawę do starosty, komisarza lub innego urzędnika ludowcowego, jest traktowany jak obywatel, jak brat? Czy łatwo dostanie — o ile nie jest ludowcowym agitatorem — zasiłek za syna, służącego w wojsku, pomoc na odbudowę, nasienie na zasiew, konia na pomoc rolną? i t. d. i t. d.

Ludowcy powiadają: Rządy ludowców, to są rządy ludu, to znaczy rządy chłopów. Ponieważ w Galicji ludowcy rządzą niepodzielnie od góry do dołu, powiedzcie chłopi, **czyście bardzo szczęśliwi i zadowoleni z takich chłopskich rządów?**

Powiadają ludowcy, że rządy chłopów czyli ludowcowe są po to, ażeby się chłopom dobrze działo. **Czy Wam chłopi jest naprawdę tak dobrze pod tymi rządami, które się nazywa chłopskiemi?**

W Galicji przed wojną było miljon dwieście tysięcy zagród, czyli rodzin chłopskich. Z tego **więcej niż połowa, bo 700 tysięcy były to gospodarstwa mniejsze niż 3 morgi.** To znaczy siedemset tysięcy rodzin chłopskich zbierało mniej plonu niż potrzeba na wyżywienie rodziny. Ci ludzie, chcąc wyżywić swoje rodziny, musieli po obrobieniu swojego gruntu, pracować we dworze, u bogacza, na gościńcu, przy regulacji rzeki, albo jeździe do Ameryki czy przynajmniej do Prus, aby związać koniec z końcem.

Co dla tej większości chłopskiej zrobiły rządy ludowcowe? Nic.

Kto z tych biedaków przywiózł sobie trochę dolarów z Ameryki, ten kupił nieco ziemi i został całym gospodarzem z wyrobnika. Ale to mógł zrobić i bez rządów ludowcowych, bo kto ma pieniądze, ten może kupić grunt czy dom. Takich jednak było mało. **Olbrzymia większość tych biedaków nie miała pieniędzy** i nie mogła skorzystać **z takiej** reformy rolnej, jaką **przeprowadzili** ludowcy i jaką **wykonywują** sami ludowcy.

Za czasów przedwojennych, kiedy w galicyjskim Sejmie nie rządzili ludowcy, udało się nam przeprowadzić **ustawę o włościach rentowych.** Nie jest to ustawa doskonała, ale **lepsza niż żadna.** Według tej ustawy, biedak, mający zagrodę, mógł dokupić na **kredyt krajowy** ziemi za sumę trzy razy większą niż wartość jego zagrody. Kto więc miał trzy morgi, nie licząc obejścia, mógł dokupić dziewięć morgów na kredyt krajowy i spłacać dług małemi ratami przez 52 **lat. Mógł więc z wyrobnika zostać gospodarzem.**

Tak samo było z gotówką. Kto miał tysiąc reńskich gotówką, mógł kupić grunt za cztery tysiące. Jeżeli miał 20 tysięcy, mógł kupić za 80 tysięcy itd.

Dziś galicyjska komisja włości rentowych śpi. Stawiałem kilkakrotnie wniosek o uchwalenie dla całej Polski ustawy rentowej, doskonalszej niż galicyjska. — ale **wnioski moje leżą w Komisji rolnej, której przewodniczył p. Witos, a teraz przewodniczy inny ludowiec** dr. Bardel, były minister rolnictwa.

Rządy ludowców są więc nieprzychylne i wrogie chłopom ubogim. A chłopów ubogich jest u nas o wiele więcej niż bogatych. Dziesięć morgów to nie jest bogactwo. A przecież takich chłopów, którzy mają od **8 do 10 morgów** jest w Galicji **zaledwie sto tysięcy,** to znaczy **dziesiąta część wszystkich chłopów.**

Czy dla nich ludowcowe rządy zrobiły cokolwiek? Czy im jest lepiej, a przynajmniej równie dobrze, jak przed wojną? I to nie. Kto zarobił trochę grosza, kupuje większe gospodarstwo. Ale zarobił albo w Ameryce, albo na wojnie — nigdy zaś nie zarobił dlatego, że ludowcy rządzą.

Pod rządami ludowców zarabiają tylko ich agitatorzy. Taki agitator zarabia **na krzywdę reszty chłopów.** Tutaj obszarnik potajemnie sprzeda niżej **ceny trochę ziemi,** czy wyrąb lasu takiemu krzykaczowi. Ale tę stratę nagrodzą obszarnikowi wielokrotnie te dziesiątki czy setki spokoj-

nych chłopów, którzy parcelują resztę obszaru po cenach znacznie wyższych lub kupują budulec czy opał i dopłacają za to, co obszarnik krzykaczowi opuścił.

Tam agitator ludowcowy dostał sprzedaż **cukru, nasienia, narzędzi, nafty itd.** Obłowił się, ale ludność musi ten jego nieuczciwy zysk opłacić wyższemi cenami.

Panowanie ludowców nie jest więc bynajmniej panowaniem, chłopów lecz **panowaniem nad chłopami.** Z pomiędzy miljona dwustu tysięcy chłopów **korzysta** na ludowcowych rządach **kilka najwyżej tysięcy chłopów,** a ten ich zysk musi olbrzymia większość chłopów opłacać w podwyższonych cenach. **Jan Zamorski.**

Buty dla zrujnowanych.

W marcu udało mi się nareszcie uzyskać od Rządu trochę obuwia dla ludzi, zniszczonych przez wojnę. Są to **trzewiki po zdemobilizowanych żołnierzach angielskich.** Ministerstwo miało ich 270 tysięcy par, z których część szła na zaopotrzenie robotników kopalnianych. Dlaczego **Ministerstwo Aprowizacji przez dłuższy czas utrzymywało w tajemnicy posiadanie takich zapasów obuwia,** tego do dziś dnia nie wiem i zapewne nigdy się nie dowiem.

Nie dowiedziałem się też, ile tysięcy par z tego zapasu dostali robotnicy w ubiegłym roku, a ile mają dostać w bieżącym. Nad całą tą sprawą zawisła **jakaś nieprzyjemna tajemnica.**

Dość że kiedym się o tem dowiedział, rozpocząłem zabiegi o otrzymanie jak największej ilości obuwia dla biedaków, przez wojnę dotkniętych. **Po długich zachodach przyznano nareszcie 12 tysięcy par** dla całych wschodnich kresów, to jest **6 tysięcy dla Galicji wschodniej,** a 6 tysięcy dla Wołynia, Polesia i Podlasia.

Podczas przeprowadzania tej sprawy **obcięto** zapas przeznaczony dla Galicji wschodniej i rozporządzeniem Ministerstwa Aprowizacji z 17 marca przyznano dla Galicji wschodniej o tysiąc mniej, to jest **tylko 5 tysięcy par.** Lepsze i to, niż nic.

W sprawie rozdziału tego obuwia postawiłem takie zasady: 1) Nie wyznacza się obuwia dla wszystkich powiatów, lecz tylko **dla najbardziej zniszczonych przez wojnę;** 2) W powiatach zniszczonych uwzględnia się **tylko te gminy, które najwięcej ucierpiały;** 3) W gminach uwzględnianych **tylko ludzie najbiedniejsi** mogą otrzymać to zapomogowe obuwie. Za mało tego jest, aby wszystkich obdzielić, to też uważałem za sprawiedliwe, ażeby przyjść z pomocą tym **najbiedniejszym, najbardziej zrujnowanym,** bez względu na to czy są ludowcami czy wszechpolakami, czy Polakami, czy Rusinami. **Gdzie nędza wymaga pomocy, tam nie uznaję stronnictw ani narodowości,** tam widzę tylko biednego człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże tak jak i ja.

Te zasady przyjął kierownik galicyjskiego Oddziału Aprowizacyjnego zosłużony radca Maszkowski i 30 marca przedłożył Ministerstwu klucz rozdziału tych butów. Uwzględnił tylko powiaty najbardziej zniszczone i wedle liczby dotkniętej ludności przedstawił następujący cyfry:

Dla powiatów: zbaraskiego, skałackiego, złoczowskiego, podhajeckiego i brzeżańskiego po 400 par obuwia na każdy powiat; dla powiatów **brodzkiego i buczackiego po 500 par;** dla powiatów **zborowskiego i stanisławowskiego po 600 par;** dla powiatu **tarnopolskiego 800 par.**

Na taki rozdział zgodziłem się i ja, bo jest sprawiedliwy, jeżeli się zważy liczbę ludzi zrujnowanych. **Żądałem też, ażeby przy rozdziale** między wsi poszczególne, a we wsiach między ludzi, **starostwa zasięgały zdania przedstawiciele samej ludności.** Obuwie to powinno się dostać tylko tym, którzy najwięcej potrzebują pomocy.

Dnia 29-go maja dowiedziałem się, że w **Zbarażu** już awizowano owe 400 par — **w Tarnopolu** 30-go maja jeszcze nikt o butach nie wiedział.

Dlatego pragnę, **żeby sami ludzie wskazywali** starostwom komu, jako najbiedniejszemu, ma się przydzielić to obuwie, bo w **dzisiejszych czasach niesprawiedliwych i nieludzkich** może się zdarzyć, że znowu **bogacz, ale agitator ludowców dostanie buty,** a biedak będzie dalej chodził boso i w zimie odmrozi nogi. Wszelka bowiem **pomoc rządowa** bywa nieraz używana nie na zapomogę dla potrzebujących, ale **na kupowanie nowych, lub na wynagradzanie starych popleczników ludowcowych czy socjalistycznych.**

Na tem kończy się moja robota.

Rozdzielać będą **starostwa.** Jak to zrobią, czy sprawiedliwie, czy nie, tego przewidzieć nie mogę. Kogo z pośród przedstawicieli samej ludności zapytają o doradę, także nie wiem. Czy ci doradcy postąpią **sprawiedliwie** i polecą do uwzględnienia **rzeczywiście najbiedniejszych** i najbardziej zasługujących, ja tego z Warszawy nie dojrzę.

Nieraz zdarzały się takie **oszustwa,** że dobre odzienia i buty zastępowano przy przewożeniu przez **podartą tandetę lub dziecinne trzewiczki.** Dzieją się niestety oszustwa i we władzach i w oddziałach i na kolejach i w komitetach. Ja nie mogę być wszędzie i dopilnować wszystkiego, bo na to nietylko nie mam czasu, ale nawet i nie mam prawa.

Wystarałem się o **buty żołnierskie,** a więc przydatne **dla robotnika i włościanina.** Jeżeli po drodze zajdzie jakieś **oszustwo,** proszę **natychmiast pisać do Ministerstwa Aprowizacji, do gazet i do mnie.** Może się uda jedną lub drugą niesprawiedliwość naprawić.

Smutne to czasy i zepsuci ludzie, jeżeli nawet w sprawie pomocy dla najbiedniejszych bliźnich nie można być pewnym uczciwej roboty.

Jan Zamorski.

Figle ludowców.

Wprowadzenie wolnego handlu jest już zadecydowane. Uchwaliły to zjazdy chłopskie i zjazdy miast, uchwalił rząd i Sejm, i nie ma już poza socjalistami i może żydami nikogo, ktoby był zwolennikiem sekwestru. Dzień po dniu czytamy o znoszeniu rozmaitych central. **I oto naraz, gdy wolny handel został już nieodwołalnie postanowiony, główny organ ludowców „Piast", rozpoczął** na gwałt **rozbijać otwarte już drzwi.** Tydzień po tygodniu całe kartki „Piast" poświęca wolnemu handlowi. Robi to po to, aby potem mógł napisać, że to hałas „Piasta" zniósł centrale i ograniczenia.

Niech „Piast" nie myśli, że ludzie mają taką krótką pamięć. Ludzie dobrze pamiętają, **jak to ludowcy z socjalistami razem układali kontyngent**, ludzie wiedzą, że **taryfy maksymalne u nas wprowadził delegat Gałecki, ludowiec,** a zniósł je dopiero na wniosek red. Rymara.

Familijne święto.

W pierwszej połowie maja odbyła się w Żywcu niezwykła ceremonja. Wszyscy urzędnicy starostwa, od starosty p. Mięsowicza zacząwszy, a na woźnych skończywszy, zaciągnęli się do stronnictwa ludowców i podpisali stosowne deklaracje. Czy ta uroczystość skończyła się bankietem, nie wiemy. Wypowiadamy tylko zdanie, że tak uroczysta ceremonja nie powinna była obejść się bez wspólnej uczty i że należało wyprawić tę ucztę na koszt Skarbu Państwa, ażeby się utrzymać w stylu prawdziwie ludowcowym.

Odkąd chłopi zaczynają masowo wyrzekać się ludowców, wstępują do nich również masowo urzędnicy. Na szczęście masa chłopów jest większa od masy urzędników. Niezadługo stronnictwo to nazywać się **będzie ludowem dlatego, że w niem wogóle nie będzie ludu.**

Ze strony urzędników starostwa nie dziwi nas ten wypadek zupełnie. Urzędnicy ci szli zawsze wedle wiatru. Byli cesarskimi Austrjakami, byli stańczykami, są ludowcami, a w razie potrzeby zostaną socjalistami. Nie jest rzeczą pewną, w razie gdyby na czele Polski stanął na wzór Lejby Trockiego jakiś Perl lub inny Diamand, czy daliby się obrzezać czy nie. Rusini o takich panach powiadają, że należą do gatunku K. W. D. Jest teraz modnem oznaczanie stronnictw i urzędów przez pierwsze litery. Te litery zaś czytają się: Kuda Witer Duje (skąd wiatr wieje).

Ale za austrjackich czasów ci urzędnicy starościńscy, wysługujący się cesarzowi i każdemu rządowi, ci, którzy ścigali śp. ks. Stojałowskiego jak psy szczutą zwierzynę, ci, co prezesowi Zamorskiemu nasyłali po kilku zbrojnych żandarmów na każde zebranie w powiecie żywieckim, mówili zawsze, że nie należą do żadnego stronnictwa, bo są urzędnikami dla wszystkich obywateli, bo przysięgali być bezstronnymi stróżami i wykonawcami prawa. Zachowywali więc pozory.

Dzisiaj czasy się zmieniły. **Dziś urzędnik jeżeli nie chce, żeby go przeganiano z miejsca na miejsce, musi zapisać się do ludowców.**

Skwapliwie skorzystali z tego wszyscy łapownicy i złodzieje między urzędnikami, ażeby ujść kary przez zapisanie się do stronnictwa, które uprawia te przestępstwa prawie zawodowo. Tacy też stali się najgorliwszymi agitatorami stronnictwa ludowców.

Jeżeli zatem spotkacie urzędnika, który zamiast spełniać swoje obowiązki, agituje z zapałem za stronnictwem ludowców, wiedzcie, **że to człowiek o splamionem sumieniu.** Za wysługi względem ludowców chce uzyskać zwolnienie od należącego się kryminału.

Inni szli do ludowców dla awansu lub dla okupienia sobie spokoju. Ale niejeden z nich, widząc, że jego koledzy mogą bezkarnie zaniedbywać urząd, obchodzić się źle z ludźmi, brać łapówki i dopuszczać się nadużyć, dał się skusić i zaczynał ich naśladować.

Jednakże te wypadki, chociaż dość liczne, zdarzały się z osobna, w pojedynkę. Pierwszy Żywiec pokazał przykład i wzór jednomyślnej masówki.

Dla nas ważne jest żywieckie zdarzenie z jednego powodu. Ludowcy w surdutach głoszą ludowi, że chłop Witos chce rządzić jak najlepiej, ale wszystkie jego dobre chęci psują na złość urzędnicy, bo są endekami. Otóż nie wszystkim wiadomo, że urzędnicy starościńscy zawsze byli wrogami wszechpolaków i stojałowczyków. Za Austrji uważano endeków za zdrajców stanu i dlatego wystarczyło podejrzenie o sprzyjanie endekom, ażeby urzędnik został pokrzywdzony. Strzegli się też wszyscy przed takiem podejrzeniem. Teraz zaś wszyscy urzędnicy, jedni z ochoty drudzy ze strachu należą do ludowców. Zaledwie między sędziami, profesorami i skarbowcami znajdzie się jeden na tysiąc, który ma odwagę publicznie wyrzec się ludowców. Są też za to ścigani. Wszyscy inni są tylko ludowcami. **To też rozkazy ludowca Witosa wykonywa Generalny Delegat ludowiec Gałecki** i ich podwładni ludowcy **starostowie i ludowcy komisarze aprowizacyjni**, wojskowi, zasiłkowi: sami ludowcy.

W wojsku rządzą socjaliści, a w kraju ludowcy. To trzeba ciągle pamiętać, ażeby nie popełnić niesprawiedliwości.

„Pod sąd i rozwagę Braci Włościan".

Często się słyszy a zwłaszcza we wsi takie zdanie: „że to już nie jest ta sama „Pszczółka" co dawniej, a do tego się zaprzecza temu, że my idziemy po tej samej linji co śp. ks. Stan. Stojałowski. Kto śmie twierdzić, że program nasz obecny, jest innym od tego, co był za życia śp. ks. Stojałowskiego i że my pod hasłem „Stojałowczyków na szkodę chłopów pracujemy tego można śmiało nazwać głupcem, który nie chce rzeczy zbadać, lecz idzie na lep haseł różnych partyjek, zamiast stanąć z nami ramię przy ramieniu i prowadzić dalej robotę, którą z wielkim trudem puścił w ruch śp. ks. Stojałowski. Jak nasz Wódz, tak i my obecnie idziemy zawsze za temi świętemi hasłami, które nam On zostawił. Wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy numer „Wieńca" drukowany pod redakcją śp. ks. Stojałowskiego i przeczytać go i porównać z obecnie wychodzącą „Pszczółką", to widzimy, że nie tylko szata zewnętrzna, lecz i treść obu jednem duchem wieje i przekonajmy się. W jednym ze starych numerów „Wieńca" w artykule pod takim samym tytułem czytamy list posła Górkiewicza i przytoczę z niego wyjątki:

„Nie zasiewajmy nienawiści butnej i uprzedzenia, nie szkalujmy i hańbmy się wzajemnie, bo stąd nieszczęście i krzywda dla nas, a radość i pożytek wrogom. — Trzeba nam wspólnie wziąść się za bary z biedą, wyzyskiem, jąć się razem a rzetelnie pracy.

Wszyscyśmy jednej ojczyzny synowie, wszystkim nam jedna sobacza dola, wszystkich nas po równi gniecie zły los, wszyscy lepszej musimy chcieć przyszłości, do niej dążyć i o nią walczyć. Iść ze zdradliwemi hasłami, zdawać kierunek spraw naszych chłopskich w ręce zbrudzone socjalistów i żydów — na to nie pozwoli nam chłopski honor nasz, przeszłość nasza, to święte tradycje narodu — ludu". Pytam teraz, tych wszystkich naszych oszczerców i niewiernych „Tomków, czy my inaczej postępujemy? Czy nie dążymy do zgody i jedności? Czy nie walczymy ze złom? Czy nie sprzyjamy sprawie chłopskiej i ogólno-narodowej, którą każdy Polak na pierwszym miejscu postawić powinien? Na czem panowie od „Przyjaciela", „Ludu", „Piasta" i inni hębesi socjalistyczni opzecie swoje twierdzenia? Gdzie wasza prawda? Gdzie wasz wstyd? Rzucam wam w twarz słowo „podli oszczercy", którzy dla rozbicia prawdziwej polityki ludowo-narodowej, nie wahacie się używać podłych kalumnji, oszczerstw, na które zdobyćby się nie potrafił skończony i z rozumu wyzwolony łajdak. Używam tu wyrazu „łajdak" i może się ktoś oburzy, mówiąc „na to jeszcze nie zasłużyli", a ja powiem, że to na nich jest za delikatne wyrażenie, bo jakże nazwać tych ludzi, którzy nam śmią zarzucać takie rzeczy, jak nieprawdziwość następstwa po śp. ks. Stojałowskim. Nam, którzy otrzymaliśmy je i godnie dalej dzieło ks. Stojałowskiego prowadzimy. Pocieszamy się tem, że tak, jak na śp. ks. S. nie jedno stado piesków politycznych zęby zdarło i nic mu nie zrobiło, bo On wyższy był ideą od nich, tak i my się ich nie obawiamy, bo mamy po naszym Wodzu, godnego następcę p. Zamorskiego, który ma na różnego rodzaju szczeniaki w postaci różnych Witosików, Stapińczuchów i innych „szabesgojów" socjalistycznych, sękaty kij w postaci haseł, które wielu przetrwały, wiele przetrwają i w końcu zwyciężą.

Góral od Żywca.

Urzędnicy i ludowcy.

Przed kilku miesiącami prezydent ministrów Witos, wypowiedział we Lwowie mowę, że urzędnicy jeszcze nie nauczyli się po polsku urzędować, tylko trzymają się nawyknień austrjackich i obchodzą się źle ze stronami.

Tym zarzutem uczuli się urzędnicy dotknięci. Uczciwi urzędnicy oburzyli się, że ich najwyższy przełożony tak ich poniewiera za ich uczciwą pracę — a nieuczciwi zaczęli robić ludowcom wyrzuty za to, że już się zapisali do ludowców, a mimo to spotykają ich takie cięgi.

P. Witos wiedział wprawdzie, że olbrzymia większość urzędników należy do ludowców, ale wiedział także, że ludność jest z tych urzędników bardzo niezadowolona. To też dla zyskania sobie ludności wolał obrazić swoich naganiaczy, którzy zniosą cięgi, byleby ich potem posmarowano.

Tego smarowania podjął się zausznik p. Witosa poseł Grzędzielski ludowiec. Wypracował ustawę o amnestji dla urzędników, ażeby im darować kary dyscyplinarne. Jeżeli zatem urzędnik za niedbalstwo w służbie, za złe obchodzenie sie z ludźmi, za łapówki i sprzeniewierzenia został ukarany, to wszystkie te kary miało się mu darować wedle projektu ustawy p. Grzędzielskiego.

Dlaczego i za co? Ha no! dlatego, że Sejm uchwalił Konstytucję, którą ludowcy zwalczali. Coś niby pięść i nos. Kupy się to nie trzyma. Ale ludowcy chcieli koniecznie swoim zwolennikom między urzędnikami dać jakiś plasterek, a że zwolenników mają między łapownikami, niedbalcami

nieuczciwymi i niesumiennymi urzędnikami, więc pamiętali właśnie o nich. **Obrażają urzędników uczciwych, a chcą ozłocić gałganów.**

Dnia 24 maja przyszła ta ludowcowa ustawa pod obrady Sejmu. **Poseł Zamorski** wykazał, że uchwalenie takiej ustawy byłoby potępieniem urzędników uczciwych, a wynagradzaniem łajdaków. Mowa była tak druzgocąca, **że p. Grzędzielski uciekł ze sali**, a inni ludowcy głosowali przeciw tej ustawie. Na chwałę Sejmu trzeba zanotować, że ta ludowcowa ustawa przepadła. Ale został wstyd i **hańba dla ludowców jako opiekunów gałgaństwa między urzędnikami.**

O tych, co piją u żydów.

Las.

Ze smutkiem przyznać muszę, że chociaż wiemy, że żydzi są naszymi największymi wrogami, mimo to wzbogacamy ich krwawo zapracowanemi markami. U nas w Ślemieniu jest 2 bogatych żydów-karczmarzy, którym się bynajmniej źle nie powodzi, bo są ludzie, którzy z jakimś szczególnem zamiłowaniem u nich czas i pieniądze trwonią, choć obok tych żydów znajdują się gospody katolickie. Do tych to ludzi się odzywam: Bracia! czy was to nie wstyd? Przed 2 laty wypędzaliście tych żydów, a teraz ich wzbogacacie? Nie róbcież przynajmniej wszystkim wstydu. Jeśli Bracie już tak gwałtem chcesz żyda wzbogacić, to idź do niego wtedy, gdy cię nikt nie widzi, abyś przynajmniej innym zgorszenia nie dawał.

Wasz Młody przyjaciel.

Z powiatu bialskiego.

Ruch polityczny w naszym powiecie bardzo się ożywił. Stojałowszczyzna dźwiga się dzielnie z chwilowego rozbicia przez rząd austrjacki i jego agentów. Po wsiach samorzutnie bez żadnej agitacji organizują się Koła Związku Ludowo-Narodowego. Tak powstały w ostatnich tygodniach koła Z. L. N. w Czańcu, w Porąbce, w Meszne i Międzybrodziu żywieckiem. „Wieniec-Pszczółka“ jest dziś najpoczytniejszem pismem ludowem w powiecie bialskim.

W ostatnich czasach bialski Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego wydaje nową gazetkę p. t. „Placówka“, w której omawiać ma przedewszystkiem sprawy miast i miasteczek. „Placówka“ wychodzi co dwa tygodnie. Dotąd ukazały się 2 numery, które doznały na ogół wiele uznania i poparcia, zwłaszcza w sferach robotniczych i rękodzielniczych.

Ludowcy i socjaliści, pienią się ze złości, że nasze Stronnictwo rozrasta się i potężnieje z dniem każdym. Socjaliści rzucają bez skrupułów najwstrętniejsze oszczerstwa w swojej gazecie, którą po swoich konsumach rozdają za darmo.

Ludowcy umizgają się do enperowców i atakują nas na ślepo, a w takich razach łatwiej nabić guza sobie, niż drugiemu...

DOM POLSKI.

Bielsko.

Dnia 2 czerwca b. r. odbyło się w Bielsku Walne zgromadzenie Spółki Pomocy i ochrony narodowej, właścicielki nowszej części Domu polskiego, na którem po sprawozdaniu ustępującego Zarządu i po dyskusji, miejscami burzliwej, wybrano na okres trzyletni 12 członków nowego Zarządu w składzie następującym: Ks. Ściskała Dominik z Bielska, prezes; prof. Wincenty Sierakowski z Białej, zastępca prezesa; p. Sadlik Teodor, nauczyciel z Bielska, sekretarz; p. Janusz Józef z Bielska, gospodarz; p. Pysz Andrzej ze Straconki, zastępca sekretarza; Ks. Pohl, katecheta, skarbnik; Członkowie Zarządu: p. Rychlik Tomasz, kupiec z Bielska, p. Wolny Paweł, kolejowy z Bielska, p. Machajczyk Jakób, portjer z Białej, p. Zontek Mikołaj, robotnik z Międzybrodzia, p. Kuś Jan, tkacz z Mikuszowic i p. Szczotka z Bielska.

Starzy Stojałowczycy utrzymali Dom polski w swoich rękach mimo objawionych zakusów ze strony ludowców i puzyniaków, aby starą Stojałowszczyznę z Domu polskiego usunąć. W intrygach tych pomagał im dzielnie p. Czarnecki z Leszczyn, człowiek o trzech twarzach politycznych, siedzący naraz na kilku stołkach, a od święta udający Stojałowczyka i wszechpolaka, zwłaszcza gdy chodzi o jakąś subwencję. Poznaliśmy się na farbowanym lisie...

Bielsko.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku zaw. Chrz. robotników w Bielsku, odbędzie się w Bielsku w niedzielę, dnia 19 b. m.

Program uroczystości jest następujący:

8 rano: Przywitanie gości na dworcu w Bielsku. $8^1/_4$ rano: Pochód do Domu polskiego. 9—10 rano: Przemówienie delegacji. 10 rano: Zbiórka przed Domem polskim. $10^1/_2$ rano: Pochód do Kościoła parafialnego. $11^1/_4$ rano: Poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. $11^3/_4$ rano: Uroczyste nabożeństwo z ka-

łaniem. 1 po południu: Pochód ze sztandarem do Domu polskiego. 1¼—2 po południu: Przemówienia posłów sejmowych. 2—3 po południu: Wspólny obiad. 4 po południu: Festyn w ogrodzie. 8 wieczór: Wspólna zabawa w sali Domu polskiego.

Korespondencje.

WIEC Zw. L. N.

Jarosław.

Przez długie lata głucho było o naszym powiecie. Wyrzucają to sobie sami, a zwłaszcza przodownikom naszym, liczni wyznawcy zasad śp. ks. Stojałowskiego. Zapomniano o nas — mówią — i dlatego wielu poszło do piastowców, choć wbrew przekonaniu, bo tam ich ciągną i złote góry każdemu obiecują. Mają może i słuszność tak mówiący, ale tylko po części; powinni bowiem pamiętać, jak to nas prześladowały wszystkie rządy zaborcze, jako najniebezpieczniejszych swoich wrogów, a jak głaskały swoich przyjaciół z pp. Witosem i Daszyńskim na czele. Ludowcom bez przerwy wolno było wydawać „Piasta", jak też socjalistom „Naprzód"; w Wiedniu dobrze wiedziano, że takim pokarmem karmieni czytelnicy Polsce nie wiele przyniosą pożytku. Natomiast „Wieniec-Pszczółka" zmartwychwstać mógł dopiero razem z Polską zmartwychwstałą.

Duch ks. Stojałowskiego, duch prawdy żył i żyje w sercach włościaństwa polskiego.

Świadczył o tem publiczny wiec Zw. L. N. w Jarosławiu, **który uradować musiał naszego Mistrza w niebie.**

Już na godzinę przed rozpoczęciem sala wypełniła się włościaństwem; ludowców p. Witosa przybyła pokaźna ilość pod wodzą posła Przewrockiego, który z pewnością (nawiasem powiedziawszy) **nie odważy się już więcej pokazać przed ludźmi, mającymi rozum,** a nie przewrotność w głowie. Publiczność miejska, przybywszy na oznaczoną godzinę 12, nie znalazła już miejsca dla siebie w szczelnie nabitej sali; zajęła więc galerję, kurytarze przyległe i scenę. Znalazła się też garstka tutejszych socjalistów z pod znaku N. P. R.

Zaproszony przez komitet Zw. L. N. poseł ks. Lutosławski przedstawił w przeszło godzinnem przemówieniu główne niedomagania w naszej polityce wewnętrznej i zewnętrznej pod rządami p. Witosa. **Znakomitego mowcę i nieustraszonego bojownika** o wielkość Polski, słuchała sala z zapartym oddechem. Oklaski tylko, przerywające ciszę, świadczyły, że ks. **Poseł trafiał w serca** i wydobywał na jaw uczucia, tkwiące w duszy każdego Polaka. **Ks. Poseł otworzył oczy włościaństwu na niezmierne szkody,** jakie ponosi odradzająca się Polska skutkiem tego, że p. Witos **nie tylko nie umie, ale nawet nie chce widzieć w Polsce mocarstwa europejskiego, lecz uważa ją raczej za swój drugi folwark,** w którym niema miejsca dla nikogo innego, prócz dla wybrańców ludowcowych **i niestety żydów.** Żydów zwłaszcza popiera rząd witosowy do tego stopnia, że do głównych stolic europejskich, wysyła **Diamandów, Liebermanów i Aszkenazych** jako przedstawicieli państwa polskiego.

Mówił także ks. Poseł o osławionej reformie rolnej. Przyniosła ona korzyść niektórym burżujom chłopskim, którzy się na tej reformie zaokrąglają.

Natomiast litość brała, jak niedołężnie a przytem obłudnie starał się p. Przewrocki zwalić wszystko złe na Zw. N. L.; jak próbował obedrzeć ze czci głównego wskrzesiciela Polski Romana Dmowskiego; jak śmiesznie usprawiedliwiał nieszczęsną politykę p. Witosa.

Miażdżył Przewrockiego ks. Mączka, który wykazał, że Roman Dmowski, na którego wspomnienie drżą żydzi całej kuli ziemskiej, że to przecież musi być wielki człowiek, skoro historyk kongresu pokojowego, Anglik Dillon, powiada, że wszystko, co Polska otrzymała z wojny światowej, zawdzięcza Dmowskiemu, najzdolniejszemu z żyjących obecnie na świecie dyplomatów i polityków. Głos uczciwego cudzoziemca i światowej sławy pisarza, i to z narodu wrogo dla Polski usposobionego, jest chyba lepszą oceną i miarą, niż głos wszystkich Przewrockich razem wziętych.

Coś chciał bełkotać p. Marek, ale nikt nie rozumiał go i ustąpił miejsca ks. Lutosławskiemu, który w końcowem swem przemówieniu wyraził ubolewanie p. Przewrockiemu, który jest wprawdzie posłem, ale nie ma pojęcia, jak widać było z jego słów, o najważniejszych nawet sprawach, bardzo szeroko w sejmie omawianych. Zatem, albo w **sejmie rzadko bywał, a jeżeli bywał to spał.**

Ks. Lutosławski opuścił salę żegnany oklaskami.

Uczestnik.

RZĄDY PASKOPIASTÓW.

Wieprz.

Hasła, rzucone rok temu przez najwyższy Zarząd agitacyjny piastowski, aby opanować przez swoich ludzi wszelkie instytucje i rady gminne, spowodowały, że i w naszej wiosce, słynnej z postępu gospodarczego i dobrobytu, wysunęli się na pierwsze miejsce piastowcy. Nic dziwnego — obiecywać umieli, dlatego też nas ujęli. Dziś się nam oczy otworzyły: poznaliśmy, do jakiego bagna łajdactw nas doprowadzili.

Znany tu wielki dziś człowiek, bo prezes Kółka rolniczego, członek Zarządu Małopolskiego Tow. Rolniczego, prezes okręgowego Tow. Rolniczego, były członek Zarządu mleczarni, radny gminny i t. d. — a dawniej... c. k. żandarm austrjacki!! — dobrawszy sobie kilku „kaspecków" takich jak Fujawę Fr., Pająka St., Marczyńskiego Apol., Rajdę Kar. i innych niedorajdów, wszedł na te godności i urzędy po barkach gospodarzy miejscowych, ujmując w swe ręce Zarządy gminy, mleczarni i Kółka rolniczego.

Wbrew woli większości ludności przeprowadził człowieka nie wartego na pisarza gminnego z roczną

płacą 15.000 Mk., który za ten urząd dał się przechrzcić ze stapińczyka na piastowca — a na sługę gminnego, zamiast inwalidy, gospodarza 11-stomorgowego z roczną płacą 14.000 Mk. Wstyd! hańba!!

Jako członek Zarządu mleczarni, spowodował tenże pan pożyczkę 1 i pół miljona Mk. bez woli prawnego zebrania członków i wziął już na weksel 800.000 Mk. na 7 i pół %. — Innych zachęcił do podpisania weksla, a sam tego nie uczynił. Czemu? Bo piastowiec nie głupi!

Członkowie mleczarni, widząc zbliżającą się ruinę Spółki mleczarskiej, usunęli w dniu 17 kwietnia b. r. cały Zarząd, wybierając nowy, który odpowiedzialności za pożyczkę nie przyjął.

Mówią coś o 5 wagonach wapna, sprowadzonego pod firmą Kółka rolniczego? o płótnie, przydzielonem dla członków mleczarni? o zbożu, wziętem z okręgowego Tow. rolniczego dla rozdziału między biednych i t. d.

Gmina się oczyszcza już z naleciałości piastowskich rządów. Strzeżcie się, bracia piastowców jak ognia, jeśli chcecie mieć dobrobyt i spokój w gminie.

J. W.

GŁOS POLSKIEGO GÓRNIKA.

Niwka, pow. Dąbrowa.

Od kilku miesięcy pracuję tutaj w kopalni i przyglądam się działalności czerwonych towarzyszy i przekonałem się, że gdy polski chłop i robociarz nie opuści szeregów tak szachrajskiego stronnictwa, to w krótkim czasie będziemy mieli w Polsce rządy gorsze od szlacheckich, bo żydowsko-bolszewickie. Posłuchałem co mówili 1 maja b. r. i kto przewodniczył im. Mówili o Rosji sowieckiej, o paskarzach chłopach i robili sobie apetyt, że na drugi rok będą przy rządowym czerwonym korytku, wśród szeregów robotniczych uwijali się pejsaci macherzy. Chciałem także zapytać nasz ludowy rząd, czy pamięta o inwalidach i dlaczego listonoszami robi się żydów. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Stojałowczyków.

Stojałowczyk.

Kozy.

Koło miejscowe Związku Ludowo-Narodowego urządziło dnia 5 czerwca b. r. w sali domu katolicko-ludowym odczyt. Zagaił posiedzenie przewodniczący p. Jan Kanty Stwora i udzielił głosu jednemu z profesorów z Białej, który w pięknych i treściwych słowach omawiał sprawy bieżące. Kładł nacisk, aby nie tylko starzy, ale i młodzież brała udział w odczytach.

Na Zjazd Z. L. N. w Częstochowie

Dnia 3 i 4 lipca br. wybiera się mnóstwo osób z powiatu bialskiego, żywieckiego i oświęcimskiego. Sekretarjat w Białej czyni starania o osobny pociąg, któryby wyjechał z Bielska w sobotę wieczór, a wrócił w nocy z poniedziałku na wtorek.

Bilet kolejowy bez zniżki kosztuje 260 Mk. tam i z powrotem. O ile zaś uzyskamy 50 proc. zniżki, będzie kosztował tylko 130 Mk. — Kto zamyśla korzystać z osobnego pociągu, powinien zgłosić się wcześnie do Sekretarjatu w Białej i złożyć 130 Mk. na bilet kolejowy.

Posyłając prenumeratę pamiętajcie o funduszu prasowym.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 0,467.054, sprzedany do urzędu podatkowego w Cężkowicach w Małopolsce.

OMYŁKA DRUKU. W ostatnim numerze naszego tygodnika wkradła się pomyłka, którą zresztą nasi Czytelnicy sami zapewne zauważyli, a mianowicie w artykule p. t.: „Pod sąd społeczeństwa“ na str. 4 w wierszu na dole ma być pos. Zamorskim zamiast jak wydrukowano Jaworskim.

W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA wyjechał do Paryża, na prośbę rządu, prezes Sejmowej Komisji dla Spraw Zagranicznych poseł Stanisław Grabski, prezes Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego.

ŻYDZI I NIEMCY W PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Dnia 7 i 8 czerwca b. r. odbył w Warszawie swe obrady Centralny Komitet wykonawczy socjalistów. Postanowiono na nim zorganizować osobne sekcje żydów i Niemców. Warto dodać, że na 16 obecnych było żydów 5.

BOJĄ SIĘ WYBORÓW! W Sejmie ciekawą była dyskusja nad wnioskiem posła Zamorskiego o przyspieszenie wyborów do nowego Sejmu. Ludowcy, Zjednoczenie, socjaliści oświadczyli się przeciw wyborom w jesieni. Boją się!

ZMIANY W NACZELNEM DOWÓDZTWIE WOJSK POWSTAŃCZYCH. Dyktator Korfanty oraz Wydział wykonawczy ogłosił następujące rozporządzenie: 1. Główny dowódca Wojsk Powstańczych Nowina-Doliwa rozporządzeniem naszem z dnia 3 czerwca b. r. został zwolniony z odpowiedzialnego stanowiska. 2. Naczelnym wodzem Wojsk Powstańczych z dnia 6 czerwca b. r. mianowany został powstaniec Kazimierz Warwas, a jego zastępcą major Ludyga-Laskowski. 3. Przy Naczelnych Władzach powstańczych został utworzony z dniem 23 maja b. r. Departament Spraw wojskowych, którego szefem mianowany został Dr. Józef Potyka.

ZWYCIĘSTWO MILITARNE POWSTAŃCÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Ustanowienie strefy neutralnej. Rozmieszczenie wojsk sprzymierzonych w strefie neutralnej jest już ukończone. Generał Le Rond postanowił pozostawić załogi francuskie w Rybniku, w Pszczynie i w Tarnowskich Górach. Pochód wojsk niemieckich został wstrzymany. Gen. Höfer zakomunikował, że jego wojska nie posuną się naprzód.

PODWYŻSZENIE PROWIZJI W P. K. O. Pocztowa Kasa Oszczędności przy wpisywaniu na odnośne konta czekowe kwot zainkasowanych przekazów pocztowych pobiera od 1 czerwca b. r. prowizję w wysokości 50 fen. od każdego przekazu, zamiast dotychczasowej opłaty 10 fen.

PRZEPOWIEDNIA P. HOOVERA. Znany filantrop i organizator w wielkim stylu, a obecnie minister handlu w Stanach Zjednoczonych, p. Hoover, przepowiada — jak donoszą do „Daily Telegrapgs" z Waszyngtonu — że normalny stan rzeczy na świecie powróci wcześniej, niż nam się zdaje.

Pomimo tak ciężkich zagadnień politycznych i ekonomicznych doby obecnej, minister przepowiada, że w ciągu dwu lat postępy w kierunku pokoju i przywrócenia równowagi będą tak wielkie, że wynikiem ich stanie się zupełna restauracja świata.

Należałoby sobie życzyć, aby te przepowiednie wielkiego naszego przyjaciela spełniły się dosłownie.

KOMETA, którą obecnie dostrzeżono na niebie, śledzona przez uczonego angielskiego i innych astronomów, posuwa się ku zachodniej stronie i w dniu 7 czerwca b. r. była oddalona o 12 miljonów mil od naszej ziemi; z każdym zaś dniem więcej się zbliża, tak, że w pogodny wieczór, gdy księżyc nie świeci, można zobaczyć już to ciekawe zjawisko, z olbrzymim jasnym ogonem, niby miotłą, przez zbliżające szkła lornetki. Uczeni zbadali, że ogon tej komety zawiera mnóstwo tak zwanych meteorytów, czyli drobnych ciał niebieskich, które świecą jak gwiazdy. Gdy droga komety, krzyżując się z drogą ziemi, zbliży się do niej jeszcze bardziej, wówczas, prawdopodobnie, owe meteory, przyciągane przez ziemię, obficie spadać zaczną, niby deszcz gwiazd na ziemię. Piękne to zjawisko ma nastąpić w końcu czerwca b. r., mniej więcej około 25-go.

OZNACZENIE GRANICY POLSKO-ROSYJSKIEJ. Prasa sowiecka podaje, że na 5 posiedzeniu polsko-rosyjsko-ukraińskiej komisji granicznej uchwalono, że granica między Polską a Rosją oznaczona będzie podwójnymi rzędami kopców o wysokości 4 m. Kopce te rozmieszczone będą w odległości 15 m. od siebie.

ANGLJA ZBLIŻYŁA SIĘ DO FRANCJI W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ. Z ostatniej wymiany not między Londynem a Paryżem wnoszą koła polityczne, że rząd angielski przychylił się do stanowiska Francji w sprawie G. Śląska.

Koła te są przekonane, że Rada Najwyższa zbierze się dopiero po konferencji imperjum brytyjskiego.

STRASZNE ŻNIWO WOJNY. Czerwony Krzyż amerykański ogłosił świeżo bolesną statystykę, z której wynika, że wojna osierociła z górą 12 miljonów dzieci.

GŁÓD W ROSJI. Gazety bolszewickie donoszą, że obecna sytuacja aprowizacyjna Rosji, krytyczniejsza jest niż kiedykolwiek. Głód panuje wszechwładnie nietylko po miastach ale i po wsiach. Ceny petersburskie: funt masła 25.000 rb., funt chleba 2.200 rb., mięsa 9.000 rb., ryb 7.000 rb.

Stan pomieszkań miejskich ma być również rozpaczliwy.

DŻUMA W ROSJI. Z Moskwy donoszą, że we wschodnich guberniach Rosji szerzy się najstraszniejsza choroba zaraźliwa, zwana dżumą. Według urzędowych obliczeń, w samej gubernji Ufańskiej, umiera dziennie kilka tysięcy ludzi od tej zarazy.

POWÓDŹ W AMERYCE. Z powodu wylewu rzeki Arkanzas (dopływ rzeki Missisipi w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki) zginęło około 3 tysięcy ludzi. Szkody zaś poniesiono przez powódź wynoszą 10 miljonów dolarów.

OBROŃCA BOLSZEWIKÓW W JAROSŁAWIU. W Jarosławiu na dzień 5 czerwca b. r. socjaliści przygotowali wiec w Sokole, rzekomo celem rozprawienia się z bolszewikami posła Łańcuckiego. Sprowadzony do tej walki poseł Liebermann walczył rzeczywiście jak lew przez dwie godziny, ale... w obronie towarzysza... Lenina, tak, że p. Łańcucki nie wiele już potrzebował dodać na obronę bolszewizmu.

SÓL. W Wieliczce zmniejszyła się produkcja soli. Jest to niezrozumiałe dotychczas, gdyż podstawione wagony wracają puste. Władze zażądały wyjaśnienia od zarządu salin.

HODOWLA DROBIU. W Warszawie odbyła się konferencja gospodarcza w sprawie organizacji polskiego Komitetu do spraw hodowli drobiu.

BOLSZEWICY PRZYWIEŹLI DO GENEWY 30 MILJONÓW FAŁSZYWYCH MAREK POLSKICH. Bolszewicy przywieźli do Genewy 30 miljonów fałszywych marek polskich na cele agitacji antypolskiej.

POD NAMIOTAMI. W Nowym Jorku w Ameryce kilkaset rodzin, z powodu drożyzny mieszkań przeżywa lato pod namiotami.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Ks. Jakób Szurlej, Brzoza Król. 100 M. — Szczepan Majocha, Lubla 25 M. — Józef Krupa, Jaworzno 25 M. — Ks. Andrzej Ślisz, Ostrów 100 M. — Roman Fudała, Pantalowice 25 M. — Piotr Ferenz, Kulików 25 M. — Stanisław Szymczyk, Góry Mokre 10 M. — Jan Binkowski, Góry Mokre 35 M. — Józef Kloc, Lackawanna 120 M. — Franciszek Grecki, Tokarzów 30 M. — Stanisław Sudoł, Przegaliny 45 M. — Józef Solarz, Giebułtów 20 M. — Ks. A. Dworzański, Gierczyce 100 M. — Wilhelm Link, Przemyśl 60 M. — Eugenjusz Waygart, Przemyśl 60 M. — „Bratnia Pomoc", Jaworzno 30 M. — Rudolf Slonina, Krzeczów 25 M. — Michał Lorek, Wola Duchacka 50 M. — Jan Grzymek, Lubocza 125 M. — Ks. Stanisław Szpetnar, Cieplice 70 M. — Józef Kwiatkowski, Kraków 25 M. — Jan Ruczaj, Sambor 200 M. — Ks. St. Bulichowski, Pantalowice 25 M. — Dr. August Kwieciński, Żywiec, zbiórka na zebraniu delegatów Z. L. N. 315 M. — Józef Mieczyński, Nowy Sącz 25 M. — Gerwazy Widak, Lipie 50 M. — Piotr Kwiatkowski, Blizne 75 M. Ludwik Robak, Wojciechów 25 M. — Marcin Rybski, Gierowa 25 M. — Wojciech Szostak. Klęczany 10 M. — Ks. Piotr Cień, Kalina Wielka 25 M. — Ks. Dr. Józef Wiejowski, Przemyśl

75 M. — Kółko Rolnicze, Maniowy 10 M. — Jan Olej, Jaworzno 25 M. — Ks. Jan Steliński, Dylągowa 25 M. — Andrzej Olej, Jaworzno 20 M. — Józef Mosz, Kozy 75 M. — Józef Jaworski, Drohomirczany 10 M. — Jakób Król, Rdzawa 25 M.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Antoni Wójcik, Rożnów. Wiersz doskonały — umieścimy go w stosownym czasie. Dziękujemy za pozdrowienie. Obywatele ze Skałata. Z korespondencji skorzystamy. Wielkie to łajdactwo, aby za ślub płacić łapówkę różnym piastowcom po 2.100 Mkp. Napiętnujemy tych urzędników, prosimy jednak o bliższe szczegóły i adresy tych panów.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie